

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Do naszych Czytelników!

Kwartał obecny zbliża się ku końcowi i czas zapisać Gazetę na nowy kwartał. Spodziewamy się, że nie tylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy wiernymi nam pozostaną, ale także będą się starali wedle siły możliwości o przysporzenie nam większej liczby Czytelników. Zwłaszcza prosząc tę zanosimy do Czytelników na Warmii, dla których „Gazeta Olsztyńska“ założoną została.

W przyszłym miesiącu upływa lat sześć od czasu, jak „Gazeta Olsztyńska“ założoną została. Wiele w tym czasie miała do walczenia z różnymi przeciwnikami. Jednakże przyznać musimy, że liczba Czytelników „Gazety Olsztyńskiej“ rośnie choć bardzo powoli, ale nieustannie. Jest to dowodem, że lud polsko-katolicki na Warmii poznaje, kto mu dobrze żyje i polepszenia jego doli pragnie.

Ma też wielu Czytelników rozmaite życzenia, na przykład aby Gazetę powiększyć, aby umieszczać różne wiadomości o sprzedażach, subhastach itd. Da się to wszystko zrobić, skoro będzie więcej Czytelników. Wydawanie gazety jest rzeczą bardzo kosztowną i potrzebuje ogólnego poparcia. Prosimy więc Szan. Czytelników naszych o poparcie licznym zapisywaniem „Gazety Olsztyńskiej“, a z naszej strony starać się będziemy o ulepszenie naszego pisemka.

Prosimy też bardzo o wczesne zapisanie Gazety na nowy kwartał, a oszczędzi się przez to wiele ambarysu i zwłoki w przesyłaniu Gazety. Dodajemy też zarazem, że na wsiach najlepiej dać pieniądze na Gazetę listowemu.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Redakcja „Gazety Olsztyńskiej“

Co słysząc w świecie?

Niemcy. W poniedziałek zeszły, dnia 14 marca upłynęła pierwsza ro-

cznica śmierci s. p. Ludwika Windthorsta. W bardzo wielu kościołach cesarstwa niemieckiego odbyły się nabożeństwa żałobne za duszę tego zasłużonego szermierza za wolność, prawdę i prawo.

— Cesarz niemiecki dał znowu dowód, że miłuje sprawiedliwość. Jak wiadomo, w r. 1868 zabrały Prusy królowi hanowerskiemu jego majątek, złożony go poprzednio z tronu i przyłączywszy Hanoweryą do Prus. Teraz syn dawniejszego króla hanowerskiego, książę kumberlandzki Ernst August napisał do cesarza Wilhelma list, gdzie zaręcza, że nie myśli nigdy występować przeciw Prusom albo Niemcom za to, że jego ojcu królestwo zabrano. Na to cesarz Wilhelm doniósł pod dniem 11-go tego miesiąca ministerstwu, iż uznaje, że nadziedziczył czas do oddania majątku byłego króla hanowerskiego. Dodać należy że majątek ten wynosi w 4 i pół procentowych pruskich papierach państwowych 13 milionów 382 tysiące 800 talarów. Nadto zabrały Prusy bardzo kosztowny inwentarz zamków króla Jerzego. Ponieważ król Jerzy zmarł, więc cały ten majątek przypada jego synowi.

— W niedzielę w nocy o godz. wpół do 2-giej, zmarł po krótkiej chorobie wielki książę hesko-darmstadzki, licząc 55 lat. Cała rodzina była zebrana u jego łóża, między nimi też brat cesarza Wilhelma, książę Henryk, który córkę umierającego ma za żonę. Następcą tronu jest Ernest Ludwik, ur. 25 listop. 1868. Zmarły rządził krajem od r. 1877, następując po stryju swoim Ludwiku III-cim, jako Ludwik IV-ty.

— Cesarz chce, aby w Berlinie wybudować tu ewangelicki na podobieństwo kościoła św. Piotra w Rzymie. Budowa ta ma kosztować 10 milionów marek, których ministrowie od parlamentu żądają. Większość posłów chce dać te 10 milionów, ale zastrzega się, że jak ta suma na budowę nie wystarczy, to parlament ani fenyga więcej już nie da. Postępowe gazety piszą, że zamiast jednego tu-

mu za 10 milionów, można by w Berlinie 10 wielkich kościołów po 1 milionie zbudować.

— W sejmie pruskim radzono nad tem, aby po wyższych szkołach (gimnazjach i t. p.), szkolne, które uczniowie za naukę płacą, podwyższyć. Rząd chce bowiem dać nauczycielom przy tych szkołach lepsze wynagrodzenia, więc dla tego uczniowie będą musieli więcej płacić. Posłowie mówili, że to nie dobrze, ale minister odrzekł, iż gdyby szkolne podwyższone nie zostało, toby rząd nie mógł nauczycielom więcej płacić, ani też podarować szkolnego niektórym uczniom, co się dobrze ucza.

Na Węgrzech panuje w niektórych prowincjach prawie taki sam głód, jak w Rosyi. Wiemy już tedy o trzech krajach, nawiedzionych głodem, o Rosyi, Galicyi i Węgrzech. Niech nas Pan Bóg zachowa, aby ta plaga, od Wschodu idąca, na nas nie spadła. Rząd węgierski udaje przed światem, jakby w jego kraju głodu nie było; ale ludowe gazety węgierskie opisują szczegółowo, gdzie jest głód i jaki straszny. Miejcami ludzie mrą z głodu, z tyfusu, influency. Żywią się sieczką, korą drzewną i korzonkami. A rząd zamyka na to oczy i chce je innym zamknąć. Przy wyborach, które się niedawno odbyły, wydał rząd blisko milion guldenów na to, aby posłów go swojej myśli przeprowadzić. Dla głodnych pieniędzy nie ma! Oj, ci liberali! Jeszcze oni kiedyś odpokutują za tę liberalną, nielitościwą gospodarkę.

W Belgii w kopalni węgla w Anderlues wydarzyło się wielkie nieszczęście wskutek wybuchu gazów. W kopalni pracowało było 270 robotników; dotychczas wydobyto dopiero 40 zdrowych, 18 bez nadziei utrzymania ich przy życiu. Jest obawa, że zginęło w tej katastrofie około 200 ludzi.

Londyn. W sobotę rozpoczął się w Anglii wielki strejk górników. Jest

to największy strejk, jaki Europa w nowoczesnej historii będzie miała do zapisania. Rzeczywisty stan rzeczy jest taki, że 268 tysięcy górników zaprzestało pracować, a 150 tysięcy pracuje dalej.

Ważny obowiązek.

O ostatnich numerach wyłożyliśmy wam, kochani czytelnicy, korzyści płynące dla nas z postu. Ale to jeszcze nie wszystko, co mamy czynić w tym Poście Wielkim. Nasz post powinien być dwójaki, cielesny i duchowny. Mamy nie tylko wstrzymywać się, czyli pościć, od jedzenia potraw mięsnych, ale co ważniejsza, mamy obowiązek wstrzymywać się i pościć od grzechu, czyli powinniśmy pokutować, bo czas Postu Wielkiego, to czas zbawienną pokuty.

W tym właśnie czasie obecnym odzywa się do nas Kościół nasz św. słowami Pawła św. i woła: „Imieniem Chrystusowem prosimy was pojednać się z Bogiem.“ (Z listu do Koryntyan rozdz. 5).

Słowa te każdy z nas powinien odnieść do siebie, bo każdy z nas jest grzesznikiem i nieraz już obrażaliśmy Pana Boga. Ktoby z nas śmiał mówić, że jest bez grzechu, ten byłby kłamcą, jak powiada Jan św., a skoro tak, tośmy wszyscy pokutować powinni.

Trudno ci chrześciance zabrać się do pokuty, to idź pod krzyż i przypatrz się, co cierpiał za twe grzechy Zbawiciel, idź do kościoła i posłuchaj

Pokusa.

Był razu pewnego tkacz, któremu długo bardzo dobrze z rodziną się powodziło. Później nieprzyjemne jednakże nastąpiły okoliczności, tak, że z rzemiosła swego wyżyć już nie mógł. Zarobek był mniejszy i mimo wszelkiej pilności od brzasku rannego aż do północy, zabrakło czasem chleba.

W bardzo więc przykrem położeniu znajdował się ten człowiek pocziwy. By zapomnieć na pewien czas o swych troskach, oddał się pijaństwu. Poznał jednak wkrótce, że tak nie mogło się polepszyć, że tym sposobem siebie i swoich z pewnością przywiedzie do żebractwa. Do tego przyłączyły się jeszcze serdeczne prośby dobrej żony, lzy biednych i zgłodniałych dzieci, wyrzekł się wódki na całe życie i — wyznać potrzeba ku pochwałę jego — iż dotrzymał danego słowa rzetelnie.

Lecz i to nie pomogło. Nędza stawała się coraz większą. Narobiło się długów, których spłacić nie było sposobu. Nie pozostawało nic innego, jak sprzedać domek. To się też sta-

rzewnej a smętnej pieśni: „Wisi na krzyżu Pan Stwórca nieba“, a przekonasz się, że „ci za grzechy żałować potrzeba.“

Nie ma odpowiedniejszego czasu na pokutę, jak właśnie czas obecny, bo to czas rozpamiętywania Męki Pana Jezusa, a w tej Męce właśnie widzi się całą okropność i całą złość grzechu, a tem samem nie trudno obrzydzić go sobie, jak znówu z drugiej strony nie trudno umilować Boga, widząc taką niepojętą ofiarę dla nas na krzyżu złożoną.

— Jak to! — wołał zdziwiony Bernard św., — czyż może chrześciance nie pokutować i nie żałować za swe grzechy wówczas, kiedy Bóg jego jeczy i umiera na krzyżu? — kiedy na ten widok nawet martwa ziemia się wstrząsa a twarde opoki pękają? — Dziwi się Bernard św. chrześciance niepokutującemu w tym czasie i istotnie jest się czemu dziwić. Tacy chrześciance, to ludzie co mają serca twardsze od skał, bo skały pękały na widok cierpień Zbawiciela Pana; tacy chrześciance, a jest ich niestety dziś dosyć, to gorsi od żydów i pogan, którzy brali udział w ukrzyżowaniu P. Jezusa, bo wielu z nich patrząc na cierpienia Zbawiciela Pana odeszło z Golgoty z żalem i ze skruką w swem sercu a bijąc się w piersi, żalowali za swe grzechy.

Myśmy także przez nasze grzechy wyprowadzili Pana Jezusa na Golgotę, myśmy go już nieraz do krzyża przybili; otóż teraz patrząc

to, a rodzina, ciężko doświadczona, najęła sobie małe, lichy pomieszkowanie, pracowała za płacę dzienną i była spokojna, chociaż przy największej tylko pracy i nateżeniu się utrzymać się mogła.

Lecz i tak nawet pozostać nie miało. Inne jeszcze cierpienia czekały tych pocziwych ludzi. By się jakoś utrzymać, musiał się mąż ów nad siły wyteżać. Zaczął coraz bardziej na siłach ustawać i z dnia na dzień coraz bardziej niknął. Dwoje dzieci chorowało także przez czas dłuższy, a to nie mało przysparzało kłopotów i wydatków. Zastawiono lub sprzedano niektóre rzeczy, mające wartość, pamiątki z upłynionych dni szczęśliwych.

Wtém umiera jedno dziecko — ulubieniec rodziców; z wielką biedą wystarczyło tylko na trumienkę i kosztulkę śmiertelną. Z płonącymi oczyma wlepili ciężko nawiedzeni rodzice wzrok swój w martwego ulubieńca, już oni łez nie mają, ból ich jest za wielki. Wejrzeniem osłupiałem spoglądają w grób otwarty i z sercem rozdartem rzucają na ziemskie zwłoki małego anioła — teraz całe dziedzic-

na to nasze dzieło, zastanówmy się cośmy to zrobili, jakie męki znosi dla nas i z powodu grzechów naszych Najśłodszy, Najnieвинniejszy, Najświętszy Zbawiciel, i nie naigrawajmy się już z rozbestwionym tłumem żydowskim z naszego największego Dobroczyńcy, ale przeciwnie rzućmy się do Najśw. Stóp Jego zranionych, oblejmy je łzami żalu i powtarzajmy ze skruką: „Tu z Magdaleną będę pokutować i za me grzechy serdecznie żałować.“

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W poniedziałek wieczorem zmarł nagle w mieście naszym młody jeszcze kupiec i właściciel browaru p. Hermenau. Po obiedzie wybierał się on w drogę i był już na kolej, gdzie zasnął nagle, a po przywiezieniu go do domu, zmarł wkrótce. Podobno paraliż na serce był przyczyną jego śmierci.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożył Jan Gross z Olsztyna 1 m. Razem zebraliśmy 5 m. Prosimy o dalsze składki.

— O zasiewach w obwodzie regencyi kwidzińskiej piszą: Jesień długa sprzyjała dobremu sprawieniu ziemi i przygotowaniu roli pod jarzyny. Oziminy były początkowo nieco słabe, wzmocniły się przecież następnie i uważać je można teraz jako silne. Nie ucierpiały dotąd ani od mrozów, ani od zbytku wilgoci. Paszy jest dosyć, bo inwentarz długo chodził po trawie.

two jego — garść ziemi.

— Dziecko nasze jest bogate — westchnął stroskany ojciec — obamy byli przy nim!

— Bądźmy w cierpieniach naszych, w nędzy naszej cierpliwi! — odrzekła Begu oddana matka. — Tak Bóg chce!

Ciężko doświadczona rodzina znajduje się znówu razem w ubogiej izdebce; aby na chleb zarobić, raźniej i coraz raźniej potracą matka kołowrotek i odwilża nitki łzami swemi. Schorzały mąż stoi obok niej; bezsilny oparł się o ścianę, on nie robić nie może. Już późna noc. Oboje dzieci musiały położyć się głodne na spoczynek; ojciec i matka byli także głodni.

Wtém z pobliskiej karczmy rozlega się żywa, wesela muzyka, aż do chaty nędzy i słysząc się dają wesole okrzyki lekkomyślniej, swawolnej młodzieży — to nieszczęśliwego ojca budzi z odrętwienia. Zrywa się rącho, — chwyta za kapelusz i odzywa się temi słowami:

— Żono! to musi być inaczej. My i niewinne dzieci nasze giną z głodu! — postępując szybkim krokiem

* **Butryny.** W sobotę, dnia 19-go b. m., jako w dzień św. Józefa, patrona tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego, odbędzie się rano o wpół do 8-mej msza św. na intencją tegoż Towarzystwa. Po nabożeństwie odbędzie się jeneralne zebranie w zwykłym domu posiedzeń, na którym odczytany zostanie „Żywot św. Józefa.“ Upraszamy wszystkich członków jako i gości o liczne przybycie na to zebranie.

Zarząd.

* **Duże Leszno.** Dnia 4-go marca obierano u nas nowego sołtysa, a to z tego powodu, ponieważ stary sołtys, który już 16 lat bardzo dobrze nam sołtysował, podziękował za urząd, bo zdaje grunt synowi. Należy nas do wyborów 23 członków, trzech się nie stawilo, więc nowo wybrany sołtys, gospodarz Józef Palmowski, otrzymał 20 głosów. Pierwszym urzędowym jest gospodarz Jakób Wontora, drugim urzędowym gospodarz Józef Kochanek.

* **W Fordonie** zabierają się już do budowy mostu pod kolój. Kierujący inżynier zjechał już po zimie na miejsce i przyjmuje robotników.

* **Sztum.** Czytamy w „Gazecie Toruńskiej“, że w kościele katolickim w Sztumie, zaszedł następujący wypadek: „Wybrano nowych członków do dozoru kościelnego. Po nabożeństwie mieli złożyć przysięgę. Proboszcz miejscowy, ks. Staliński, żądał tego po niemiecku, gdyż po niemiecku rolę przysięgi powiadał zdaniem i żądał, aby przysięgający za nim to samo powtarzali. Jeden z wybranych, właściciel O., lubo podobno dobrze mówi po niemiecku, o-

ku drzwiami.

Żona, nie przewidując nic dobrego, chwytła go za ramię i woła:

— Nie zapominaj o Bogu! On nas ciężko doświadcza, ale On nagrodzi nam, jeśli w dobrem wytrwamy. Nie stawaj się złym, nie stawaj się złodziejem, zostaw dzieciom twym imię pocziwe!

Mąż jednak pędzi bez opamiętania. Wychodzi na wolne powietrze. Noc ciemna, choć oczy wykłuj.

— Tak dobrze — mruczy do siebie — oczy ledwie mogą widzieć kroki moje.

— Ale oko boskie widzi cię przecież! — szepce mu do ucha sumienie.

Wtém przypomina sobie, iż zapominał coś w izbie. Wraca więc i bierze. Spogląda na łóżko śpiących dzieciaków swoich. Przy mdłym świetle lampy widzi tylko jedno.

— Dla Boga! gdzie jest drugie dziecko moje?

W ciemności słyszy, że coś szepce po cichu; szuka skwapliwie po komóreczce i spostrzega dziecko swoje, czteroletnią dziewczynkę, klęczącą w kątku przed obrazem Pana Jezusa. Widziało ono biedę i nędzę swoich

świadczyl, że złoży przysięgę tylko po polsku. Z tego powodu przyszło do rozprawy między księdzem proboszczem, a panem O., wreszcie oskarżono pana O. o przeszkadzanie w publicznym nabożeństwie. Był już w tej sprawie termin przed sądem w Suszu, — rzecz przeciw odroczone dla wysłuchania licznych świadków zająca w kościele. Nadto obrońca oskarżonego przeczy, iżby odbieranie przysięgi od dozorców kościoła było publicznym nabożeństwem.

Dziwi nas zaiste, że proboszcz miejscowy (jeżeli referent „Gazety Toruńskiej“ jest z prawdą zgodny), nie skłonił się do woli składającego przysięgę. Nie rozumiemy też, z kąd można panu O. wytaczać skargę o przeszkodzenie w publicznym nabożeństwie, gdyż wybór członków dozoru kościelnego i odbieranie od nich przysięgi nie jest wcale nabożeństwem, a tem mniej publicznym.

* **Inowrocław.** Zuchwałego złodziejstwa dopuszczono się przed kilku dniami u tutejszego nauczyciela p. Cegła. Złodzieje wtargnęli w nocy do ogrodu jego, powybiali miód z wszystkich uli, ule powywracali i następnie dali drapak. Straty, jakie poniósł p. Cegiel, obliczają na 300 marek. Na wykrycie złodziei przeznaczono 50 m. wynagrodzenia.

* **Warlubie.** 9go bm. późno wieczorem spalił się dom oberżysty Pompluna w Bzowie. Wszystek inwentarz zginął w płomieniach i 1000 m. w papierach. Rodzina ledwie ocalała. Przy tem wydarzył się szczególny wypadek. Krótko przed rozszerzeniem się ognia

rodziców, a dzieci mają bardzo bystre oczy.

— Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj — szepce słabym, za ledwie dosłyszec się dającym głosem. Ojciec pada na kolana i modli się wspólnie z córeczką.

— Nie wódz nas na pokuszenie!

— modli się dziecię i podnosi ręce swoje błagając w górę. Ojciec powtarza za niem modlitwę i czyni to samo.

— Zbaw nas ode złego! — modli się dziecię dalej.

— Zbaw nas ode złego i daj nam pozostać wiernymi Tobie i rzetelnymi ku bliźnim! — błaga głośno i głosem drżącym skruszony ojciec.

Rzekłszy to, objął dziecię w swoje ramiona i pobiegł do żony, przepraszając ją za wyrządzone jej zmartwienie i przyrzeka święcie, że w każdej potrzebie, w każdym cierpieniu, zawsze mieć będzie przed oczyma Boga, że nigdy nie zapomni o Nim.

Dotrzymał ślub swój rzetelnie, a Pan Bóg go odtąd pocieszał i szczęścił mu w pracy.

na sypialnię, ktoś po trzykroć zapukał do drzwi a detąd nie wysłedzono, kto to był.

* **Kominiarz Schlick** w Magdeburgu urządził w czwartek zeszłego tygodnia język swemu 14-letniemu synowi. Po dokonaniu tego okrucieństwa Schlick strzelił do siebie trzy razy z rewolweru i zabił się. Właśnie tego dnia miał on termin, na którym tak czeladnik jego jak i syn mieli świadczyć przeciwko niemu w jakiejś gorszącej sprawie. To było powodem barbarzyństwa jakiego się ojciec dopuścił względem swego dziecka.

ROZMAITOSCI.

Warszawa. Pośród włościan powiatu opoczyńskiego krąży znówu stara legenda o narodzeniu się chłopczyka, który przepowiada przyszły głód lub urodzaj. I tak według opowiadań w okolicach Pietrkowa urodził się gospodarzowi syn, którego według zwyczaju natychmiast z kumoszka mi powiozł do kościoła, aby go ochrzcić. Kiedy ksiądz odechylił poduszkę, zobaczył rybę i ochrzcić nie chciał. Zmartwiony chłop wrócił do domu, a kiedy tu zajrzeli do poduszki, ujrzeli znówu chłopca. Chłop z powrotem do kościoła, a ksiądz znówu ochrzcić nie chce, gdyż w poduszce leżała gromnica. Wraca do domu ojciec i znówu w poduszce zastaje synka. Kumoszki powiadają „do trzeciego razu“ i jadą z powrotem do kościoła. Ksiądz w poduszce tym razem zobaczył chleb, który pokropił święconą wodą, mówiąc, że chleb i tak się nieraz święci, i że tym sposobem zły duch może opuścić niewiniątka. Ledwie tylko pierwsze krople upadły na chleb, gdy w poduszce pokazał się chłopiec, który głosem starego człowieka powiedział: „Słuchajcie ludzie! Gdybyście mnie byli ochrzcieli jako rybę, to na świecie byłoby takie wedy, że niktby im się oprzeć nie mógł; gdybym był ochrzczony jako świeca, spadłby na ziemię deszcz ognisty i spaliłby ziemię całą; że jednak ochrzciłście mnie pod postacią chleba, to w tym roku będzie go tyle, że nie wystarczą na chowanie go wszelkie gumna i śpiechlerze, będzie się sypać bardzo, ziarno da sto ziarna a kłos sto kłosów.“ Czy się to sprawdzi?

Obroża zająca. Gospodyni jedna ze wsi na Dolnym Śląsku sprzedała w pobliskim miasteczku świnie. Pieniądze zawiązała w róg swej chusteczki i udała się z powrotem ku domowi. Przechodząc polem ujrziała zająca, który się schwylił w zastawionych siódlach i daremnie usiłował się uwolnić. Kobietka ucieszyła się wielce tak niespodziewaną zdobyczą, pochwyciła zwierzątko, wsadziła do kosza i chustką, piemadze zawierającą, przywiązała kark zajączy do ucha koszyka. Przybyła do domu i zawołała męża, aby mu zwierzyne po-

kazać. Lecz za ledwie koszyk otworzyła, gdy zając jednym susem wyskoczył z koszyka i z chustką, niby z obrożą na karku wypadł stojącymi otworem drzwiami. — Trzymajcie, na Boga, trzymajcie! — wrzeszczała przestraszona do najwyższego kobiecina, której się teraz przypomniało, że z zającem uciekły równocześnie wszystkie pieniądze, za świnię wzięte. Lecz wołania nie poskutkowały nic, zając znikł bezpowrotnie. — Ani świni, ani pieniędzy, ani nawet zająca, — rzecze chłopiec — to jednak trochę za wiele. Aby zaś ulżyć strapienemu sercu, babę wziął w obroty. Otóż to smutna historia o babie i zającem, która przed innemi góruje tem, że jest zupełnie prawdziwą.

O strasznej burzy, która szalała 28 i 29 z. m. na wybrzeżu portugalskiem, a która pochłonęła wiele ofiar, piszą pod datą 1 b. m. z Lizbony: Wiadomości o okropnej katastrofie, jaka się zdarzyła wczoraj na morzu pod Matosinhos (w pobliżu Oporto), wywołały wielkie wzburzenie. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie wiadoma, lecz przewyższy niezawodnie 150. Około 1500 rybaków wyruszyło rano 28 lutego na pełne morze. Kapitan parowca „Gomes“, który przejeżdżał koło miejsca, gdzie rybacy zarzucili swoje sieci, zwrócił im uwagę że według jego obserwacji wkrótce wybuchnie burza i ofiarował im pomoc. Rybacy wszakże lekceważyli to ostrzeżenie, i pomoc odrzucili, a niebawem zerwał się orkan, który rzucał łodziami rybackimi, jak lupinami od orzechów, i rozproszył je po falach. Rybacy stawali rozpaczliwą walkę z rozhukanym żywiołem, lecz po wielu daremnych usiłowaniach ulegli. Niektóre łodzie zostały zapędzone na wybrzeża Povoia i Matosinhos, gdzie uległy rozbiciu. Rozdzierające sceny odegrywały się na brzegu, przy rozpoznawaniu wyrzucanych przez fale zwłok biedaków, którzy osierocili liczne rodziny. Portugalska para królewska, znajdując się podczas katastrofy w Mafras, gdzie miały być urządzone uroczystości karnawałowe, poleciła, aby co godzinę nadawano wiadomości telegraficzne o przebiegu przedsięwziętej niezwłocznie akcji ratunkowej. W całym kraju rozpoczęto zbierać składki na rzecz rodzin pozostałych po ofiarach katastrofy.

Na czytelnie ludowe

złożyli na ręce p. Fr. Szczepańskiego w Łamkowie: Z czytelni w Tuławkach: Jan Hnzmann, gospodarz 20 fen., Jan Kolmit, gosp. 30 fen., Jan Kiwitt, gosp. 30 fen., August Piekarski 10 fen., Piotr Spiech, brawiec 10 fen., Andrzej Witt gosp. 10 fen., Jan Wojciechowski, gosp. 50 fen., Sylwester Ruch, gosp. 40 fen., Nieswandt, wdowa 20 fen. Razem 2 m. 20 fen. Pieniądze te odesłano do Poznania.

Nie złożyły jeszcze latós nic dla Towarzystwa Czytelni ludowych Czytelnie w na-

stępujących miejscowościach: Gady, Wartembork, Lengajny, Mokiny, J-dz-bork, Kerzliny, Ramsow, Bartóły, Szabruk, Szoburg, Siostry, Brunswald, Spręcowo, Rownow, Dywity, Keżliny, Jondorf, Gryżyny, Skajboty, Klebark, Kaborno, Szawald, Parda, Sare Marcinkowo, Biesowo, Najdymowo, Biskupiec miasto, Leszno. Złożyły zaś datki tylko następujące Czytelnie: Gietrzwałd, Ruś, Trękus, Łamkowo, Ottendorf, Kronowo, Kędaki, Stary Wartembork, Tuławki, Rydbach, Raszag, Pudlag, Rudziski, Stanisławo i Butryny.

Jeżeliby która Czytelnia datki złożyła i pieniądze odesłała, to niech panowie bibliotekarze podadzą spis składających do „Gazety Olsztyńskiej“, aby wiedzieć, wiele każda Czytelnia złożyła.

Fr. Szczepański, delegat.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 15 marca 1892).

Pszonica za korzec	9.45 — 9.60 m.
Zyto „ „	8.40 — 8.5 m.
Jęczmień za korzec	6.20 — 6.30 m.
Owies „ „	3.65 — 3.80 m.
Groch biały „ „	7.55 — 7.85 m.
Siano za 100 kg.	3.15 — 3.46 m.
Słoma za 100 kg.	3.15 — 3.25 m.
Kartofle za korzec	2.70 — 3.00 m.

Ogłoszenia.

Zostałem przypuszczony do adwokatury przy królewskim sądzie okręgowym i ziemiańskim w Olsztynie.

Biuro moje znajduje się
ulica Presta nr. 10-ty,
na dole, wchód z Krausenstr.

Büding,
adwokat.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza	75 fen.
Bielona „ „	90 fen.
Farbowana „ „	1 M.
Niebieska prawdziwa	1 M. 30 fen.
Takaż zielona.	1 M. 30 fen.
Kręcona najlepsza.	95 fen.
Bielona „ „	1 M. 10 fen.
Farbowana „ „	1 M. 20 fen.
Niebieska prawdziwa	1 M. 50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstacki przesyłam franko.

Frenschkowski,

farbiernia i chemiczna pralnia.
Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

Młodzieńcy

mający chęć wyuczenia się organistwa, mogą się każdego czasu do manie zgłosić.

Józef Hermanowski,
organista w Czarnkowie (Czarnikau).



We Wartemborku jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania

dom rogowy,

położony przy głównej ulicy i przydatny do interesu każdego rodzaju. Przez 30 lat prowadzono w tym domu piekarstwo z dobrym powodzeniem a obecnie znajduje się w nim skład towarów kolonialnych. Bliższej wiadomości udzieli „Allensteiner Volkszeitung“ (E. Buchholz) w Olsztynie, Oberstr. 15.

Mój

skład nasion

prowadzę dalej w niezmieniony sposób.
Olsztyn. Schikorr.

Posiadłość

składająca się z 36 mórg roli z dobremi łąkami i torfem, budynek murowany pod dachówką, szopa z balów, stodoła słomą kryta, blizko miejskiej granicy, jest na sprzedaż. Zgłosić się pod adresem:

A. Rafalski, Rochlaek p. Bischofsburg.

PARCELAUZA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Lesiniec pod Wągrowcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 mórgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60% latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 mórgów przy niskiej zalizce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.

Organista

samotny, choćby i w podeszłym wieku, któryby się chciał zająć w wolnym czasie pracą w ogrodzie i gospodarstwie, znajdzie miejsce od każdego czasu. — Bliższe wiadomości na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach p. Rakoniewic.